

Referat

wyłożony na konferencji naukowej w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu w dniu 23 maja 2009 roku.

Wybrane aspekty wolności słowa i niezależności dziennikarskiej w świetle nowej ustawy medialnej.

- I. Wstęp
- II. Gwarancje wolności słowa i niezależności dziennikarskiej
 - 1. Finansowe
 - 2. Organizacyjne
 - 3. Programowe
- III. Zakończenie

Wstęp

Już pobieżna lektura nowej ustawy medialnej pozwala stwierdzić, że zostały zagrożone gwarancje wolności słowa i niezależności dziennikarskiej w sektorze publicznych mediów. Te dwie wartości, by mogły być w pełni respektowane, nim zaczną rozstrzygać się w indywidualnym sumieniu twórców i dziennikarzy, powinny być zagwarantowane instytucjonalnie drogą konkretnych przepisów. Obowiązek ten spoczywa na ustawodawcy, polskim Sejmie.

Ustawa zdecydowanie bardziej, niż to miało miejsce do tej pory, uzależnia media publiczne od bieżącej polityki państwa i to zarówno od strony finansowej, organizacyjnej jak i programowej. Wszelkie polityczne, a raczej publicystyczne porównania uchwalonej obecnie ustawy medialnej do zmian, jakie dokonały się w mediach za rządów Prawa i Sprawiedliwości, są nieuzasadnione. PiS w odróżnieniu od obecnej medialnej koalicji PO, PSL i SLD nie zmienił istoty ustawy o radiofonii i telewizji, opracowanej dość starannie w 1992 roku. Doprowadził jedynie do częściowych zmian władz mediów publicznych, zawłaszczonych w minionych kilkudziesięciu latach przez jedną lewicową opcję o komunistycznym rodowodzie. Mieszanka nomenklatury i konformizmu przetrwała 20 lat transformacji ustrojowej, a jej nowa fala właśnie powróciła do mediów publicznych dzięki koalicji Samoobrony i LPR-u. Równocześnie w kompletnej ciszy medialnej dokonano bezprecedensowej czystki politycznej w spółkach radiowych i telewizyjnych w całym kraju, wyrzucając z pracy, pod pretekstem „pisowskiego odchylenia”, doświadczonych dziennikarzy, znanych z niezależnych poglądów.

Obawiam się, że ta tendencja utrzyma się pod rządami nowej ustawy i będzie miała istotny wpływ na ograniczenie wolności słowa i niezależności dziennikarskiej w publicznych mediach. Nowa ustawa upoważnia do zmiany wszystkich władz w spółkach medialnych, a w spółkach telewizyjnych daje jeszcze prawo do zwolnień grupowych, a nie ma nic gorszego w zawodzie dziennikarza od konformistycznego, spolegliwego wobec władzy pracownika mediów publicznych.

Celem ustawy jest podporządkowanie mediów publicznych nowej władzy zdominowanej przez Platformę, PSL i lewicę. Przywraca ona dawne „sprawdzone” porządki w mediach, rekonstruuje dawny „Radiokomitet”. W zasadniczy sposób zmienia charakter i znaczenie ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 roku. Pełny obraz

ustawy będzie możliwy do oceny przez opinię publiczną dopiero po wydrukowaniu tekstu jednolitego zawierającego elementy starej i nowej ustawy, które mają jakoby funkcjonować łącznie.

1. Gwarancje finansowe

Gwarancje finansowe decydują o stabilności mediów publicznych na konkurencyjnym rynku i możliwościach wykonywania powierzonych jej zadań zgodnie ze społecznymi oczekiwaniami. Oficjalnym powodem likwidacji abonamentu, jako tzw. daniny publicznej, stała się jedynie czysto techniczna sprawa jego złej ściągalności. Równocześnie do niepłacenia abonamentu zachęcał rząd i premier, co było wydarzeniem bez precedensu w Europie, gdyż nie zdarzyło się jeszcze, aby urzędnicy państwowi świadomie uszczuplali dochody spółek skarbu państwa, za które są przecież odpowiedzialni. W tym samym czasie w Szwecji można było być świadkiem sporego skandalu, odwołania z stanowiska ministra kultury Szwecji, gdyż wyszło na jaw, że urzędniczka ta nie opłacała abonamentu radiowo-telewizyjnego.

Prawdziwym celem likwidacji abonamentu jest moim zdaniem odebranie bezpośredniego, niejako osobistego finansowego wpływu obywateli na media publiczne poprzez fakt opłacania abonamentu i zastąpienie go środkami z budżetu, na który wpływ ma rząd, a zatem bieżąca polityka. W ten sposób media publiczne sprowadzono do sektora wiecznie niezaspokojonej finansowo budżetówki, uzyskując nad nimi finansową, organizacyjną i programową kontrolę. Od tego momentu władza wykonawcza i parlamentarna bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie mediów publicznych ze środków państwowych, a dzieje się to w czasie, gdy ta sama władza za wszelką cenę dąży do pozbycia się poprzez prywatyzację utrzymywanej ze środków budżetowych służby zdrowia czy szkolnictwa, uciekając równocześnie od właściwego finansowania wielu innych zadań budżetowych. Zabrzmi to strasznie, ale dla Platformy i rządu premiera Tuska propaganda okazuje się ważniejsza od służby zdrowia.

Bezpośrednie finansowanie mediów publicznych znajduje się teraz w kompetencjach KRR i TV. Krajowa Rada dysponuje środkami zgromadzonymi na koncie Funduszu Zadań Publicznych, które otrzymuje z budżetu państwa. W jakiej wysokości będzie to fundusz? Dziś jeszcze nie wiadomo. Kwota ta nie będzie z pewnością znana także za rok, gdy przyjdzie uchylać kolejny budżet. Przymiarki mówią o 800 mln zł, czyli o sumie na poziomie z roku 2007, w którym gospodarka rozwijała się jeszcze bardzo dobrze. Czy ta suma nie ulegnie zmianie, jeśli będzie musiał zmniejszyć się budżet np. służby zdrowia?

2. Gwarancje organizacyjne

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w świetle nowej ustawy nadal pozostaje pod wielkim wpływem polityki, gdyż jej członkowie wyłaniany są z rekomendacji Sejmu, Senatu i Prezydenta. Nie zmienia tego faktu wymóg posiadania przez osoby typowane do władz co najmniej dwóch rekomendacji udzielanych przez uczelnie akademickie w rozumieniu ustawy z 27 lipca 2005 roku lub ogólnokrajowe stowarzyszenia twórców i dziennikarzy. Warto przy okazji zauważyć, że ustawę tę stosuje się w sposób wybiórczy, bo typować mogą tylko władze uczelni świeckich. Zaś szkoły wyższe i wyższe seminaria duchowne prowadzone przez kościoły i związki

wyznaniowe, z wyjątkiem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nie mają takiego prawa. W ten sposób z możliwości opiniowania kandydatów do władz mediów publicznych wyeliminowano jedną z niewielu w Polsce wyższych uczelni specjalizujących się w kształceniu kadr dla mediów, czyli Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Przy okazji, w nowej ustawie zawarto kilka innych przepisów mogących mieć wpływ na ewentualne dyskryminowanie głównego nadawcy społecznego, jakim jest Radio Maryja.

Czy rzeczywiście środowiska, uczelnie i stowarzyszenia upoważnione do wysuwania kandydatów do władz mediów, są ideowo i partyjnie obojętne? Czy powszechny wręcz sprzeciw środowisk akademickich wobec lustracji nie dowiódł ich zaangażowania po stronie restauracji starych komunistycznych układów? Czy taki zapis rzeczywiście potwierdza zamiar ustawodawcy pełnego odpolitycznienia mediów publicznych?

Ustawa przewiduje powołanie 16 nowych, samodzielnych spółek telewizji regionalnej w miejsce dawnych oddziałów terenowych TVP. Zostanie im przyznana część majątku wydzielonego z warszawskiej centrali. To oczywisty trop wskazujący na możliwości pojawienia się korupcji. Nowe spółki telewizyjne nie będą w stanie samodzielnie się utrzymać. Będą zmuszone do ograniczenia swoich możliwości programowych i poszukiwania „sponsorów” we władzach samorządowych. W tej sytuacji trudno sobie wyobrazić niezależność programową i dziennikarską tych podmiotów w regionach, w których cała władza samorządowa skupia się w rękach jednej lub dwóch dominujących opcji politycznych. Tak rozumiana „samorządowa telewizja” nie wypełni nałożonych na nią zadań i przestanie być atrakcyjna dla widzów. Ostatnie lata dowiodły, że miejscowe elity skupiają się wokół władz samorządowych, gdyż są z nią powiązane wieloma różnorodnymi interesami. Świadczy o tym niedawna obrona prezydenta Olsztyna przez miejscowy establishment czy udzielenie w referendum wotum zaufania dla prezydenta Sopotu oskarżonego o czyny korupcyjne. Władze samorządowe i związane z nią elity będą przede wszystkim dążyły do tego, aby dobrze wypaść w „swojej” telewizji. Dziennikarze lokalnych stacji nie będą już mogli poszukiwać wsparcia w centrali na Woronicza, gdy postanowią pokazać prawdę niewygodną dla miejscowej władzy.

3. Gwarancje programowe

Podstawą do wydatkowania pieniędzy na realizację programów będzie udzielenie przez KRR i TV licencji programowej. Ze środków Funduszu Zadań Publicznych będą mogli korzystać nadawcy publiczni i niepubliczni. Ci ostatni na zasadzie konkursu, ale także przy współdziałaniu nadawców publicznych. Tak skonstruowane licencje programowe mogą i najprawdopodobniej będą tworzyć mechanizmy korupcyjne, mimo oczywistego w tym względzie zastrzeżenia, że KRR i TV dba o równe traktowanie zróżnicowanych podmiotów. Podobnie może się dziać przy udzielaniu absolutorium programowego dla „beneficjenta licencji programowej”. Udzielenie lub nieudzielenie absolutorium programowego to autonomiczna decyzja KRR i TV, a właściwie jej konkretnych członków, których stopnia zaangażowania po stronie konkretnego nadawcy nigdy nie da się ustalić i ocenić.

Ocena licencji programowych przed ich zrealizowaniem przez nadawcę jest rozwiązaniem zbliżonym do kwasi cenzury. W ten sposób poszczególni członkowie

KRR i TV uzyskują bezpośredni wpływ na merytoryczne sprawy programowe. Możliwa będzie ingerencja w tematy, dobór ludzi (gości, ekspertów, prezenterów) i sposoby realizacji programów, a więc w sprawy, które dotąd mieściły się kompetencjach każdego samodzielnego nadawcy. Czy jedni nadawcy będą preferowani, a inni nie? Czy nie wymusi to na nadawcach, twórcach i dziennikarzach sięgania po „bezpieczne” tematy wymienione w ustawie w dziale „zadania mediów publicznych”? Wśród tych zadań są także ewidentnie ze sobą sprzeczne, np. propagowanie integracji europejskiej i sprzyjanie tożsamości narodowej. Dominuje w nich polityczno-poprawnościowa nowo-mowa, w której szczególnie wyróżnia się „przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na rasę, narodowość, wyznanie, płeć i orientację seksualną”.

III. Zakończenie

Uchwalona przez Sejm w dniu 21 maja 2009 roku ustawa o zadaniach publicznych w dziedzinie usług medialnych w radykalny sposób zmienia dotychczasowe usytuowanie, pozycję i znaczenie mediów publicznych na polskim rynku elektronicznym. Konsekwencją wejścia w życie wielu przepisów tej ustawy jest poddanie mediów publicznych w Polsce ograniczeniom natury finansowej, organizacyjnej i programowej. Media publiczne przestają być konkurencyjne, a ogromną przewagą na rynku uzyskują nadawcy prywatni. Sejmowa uchwała polskiego parlamentu łamie istniejący w Polsce jak dotąd stabilny i uniwersalny sposób komunikowania się państwa za pomocą silnych, publicznych, a równocześnie narodowych mediów w warunkach integrującej się Wspólnoty Europejskiej. Marginalizacja mediów publicznych, świadomie realizowana już na rok przed wejściem w życie ustawy, niepewna przyszłość, jaką tworzy prowizoryczny charakter nowej ustawy, jest zapowiedzią nieodległych, kolejnych przemian w mediach publicznych, wśród których nie można wykluczyć ich restrukturalizacji, pod którą, jak wiadomo, kryje się zwykła prywatyzacja.

Wbrew pozorom ustawa jest konsekwentna i w pełni przemyślana z dwóch powodów. Po pierwsze realizuje narzucony, ale w pełni akceptowany przez Platformę Obywatelską i koalicyjnych liberałów, w tym prywatne media, model publicznych mediów samoograniczających swój narodowo-kulturotwórczy charakter, na rzecz zunifikowanego modelu europejskiego, zarządzanego przez Unię Europejską w myśl Traktatu Lizbońskiego. Potwierdza to fragment z uzasadnienia ustawy o rezygnacji z dotychczasowej roli KRR i TV jako kreatora polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji, a wyznaczenie jej jedynie roli opiniodawczej w tym zakresie. Po drugie, ustawa jest w tym sensie konsekwentna i przemyślana, że tworzy możliwości uzyskiwania doraźnych korzyści dla wielu grup, w tym nadawców niepublicznych, czy tzw. „dostawców usług medialnych” lub „beneficjentów licencji programowych”, zainteresowanych deregulacją mediów publicznych w celu pozyskiwania zleceń na usługi medialne, ale i na zarządzanie publicznymi spółkami radiowo-telewizyjnymi, gdyż takie nowe rozwiązania tworzy ustawa. Sposób dystrybucji tych ewentualnych korzyści jest uregulowany nieprecyzyjnie. Należy się spodziewać, że będzie przebiegał tak, jak toczyła się tzw. konsultacja społeczna i dialog ze środowiskami twórczymi nad projektem ustawy. Zaprezentowano tu szczególną fikcję i grę pozorów. Przykładem nagłośnione w mediach spotkanie ze środowiskami twórczymi, które wszystkie bez wyjątku nie pozostawiły suchej nitki na ustawie, na dzień przed

skierowaniem projektu do komisji sejmowej. Faktem najsmutniejszym jest całkowite zrezygnowanie przez ustawodawców z dialogu ze społeczeństwem, dotychczasowym suwerenem mediów publicznych, choć nie w pełni świadomym tej swojej szczególnej roli.

Nowa ustawa sprowadza obowiązki mediów wobec narodu i społeczeństwa do działalności usługowej, do „zadań publicznych w dziedzinie usług medialnych”. To zdecydowany krok wstecz w stosunku do rozwiązań z poprzedniej, wciąż obowiązującej ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 roku, która została pokrojona i zepsuta w części najistotniejszej, tej odnoszącej się do mediów publicznych. Trudno zrozumieć, dlaczego w nowej ustawie, dotyczącej w większości mediów publicznych pominięto zapis o chrześcijańskich wartościach, jakimi powinny być nacechowane programy czy też zapis o ochronie rodziny. Skoro nie było zastrzeżeń do tych zapisów w ustawie z 1992 roku, to dlaczego sformułowania te nie znalazły się wśród nowych zadań mediów publicznych. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że niektóre dawne zapisy zostały w nowej ustawie powtórzone.

Marginalizacja i przyszła komercjalizacja mediów publicznych - takie było zadanie ustawodawców. Społeczeństwo polskie traci ważną część naszego narodowego dobra, jakim były budowane przez lata i finansowane przez odbiorców media publiczne.

Wojciech Reszczyński